

# Kuryer Poznański.

Nr. 85.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 13 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldonów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycewskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 13 kwietnia.

Zapowiedziany konsystorz papieski (raczej prowizya około opróżnionych biskupstw) odbył się w Watykanie w piątek 7 b. m. Zaczęło się od tego, że Ojciec św. zamknął usta Kardynałom Ledóchowskiemu, d'Avanzo i Franzelin, a potem prekonizował msgr. Fosco, prałata domowego, na Biskupa w San Sábénico, ks. Andrzeja Illich na Biskupa w Lesina, ks. Terris na Biskupa w Fréjus, ks. Baron y Morales na Biskupa w Chilapa w Meksyku, ks. Alvares na Biskupa w Cordova w Reczypospolitej Argentyńskiej, ks. Montoya na Biskupa w Medellin w Kolumbii, ks. Higuera na Biskupa w Massimapolis in part. inf. i Sufragana przy Arcybiskupie w Santa Fé de Bogota.

Następnie Ojciec św. otworzył usta trzem Kardynałom, wręczył im pierścienie kardynalskie i nazaczył Jego Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu tytuł presbiterjalny św. Pankracego, Jego Emin. Kardynałowi d'Avanzo takiż tytuł kościoła św. Zuzanny, a Jego Emin. Kardynałowi Franzelin również tytuł presbiterjalny św. Bonifacego i Alexego.

W przeglądzie politycznym tygodniowym rozwdziła się Germania w zeszłą sobotę nad rozpowszechnieniem i rozszerzeniem walki przeciw Kościołowi katolickiemu po różnych krajach. To dało powód organowi ministerjalnemu *Pro v. Corr.* do umieszczenia w odpowiedzi na czele ostatniego numeru artykułu wstępnego. Ustęp, dotyczący tej walki, ze wszechmiar ciekawy, jako wyraz opinii kół rządzących podajemy w całości:

To oświadczenie Germanii tak co do tonu, jak i treści w zupełnym stoi przeciwieństwie do tej ufności w zwycięstwo, jaka przebiegała się jeszcze przed kilku miesiącami w całej ultramontańskiej prasie; jest to pierwszy ważniejszy znak, że w kierujących katolickich kołach toruje sobie drogę uznanie rzeczywistego postępu. Im poważniej na tę rzecz zapatrywać się będą, tym prędzej spodziewamy się, wyłeczą się z błędu, jakoby niebezpieczeństwa grożące we wszystkich państwach Kościołowi katolickiemu, były dziełem rzekomo wrogiej dla Kościoła polityki niemieckiej, a raczej tępomóżnej zaplanującej przekonanie, że owe powszechne niebezpieczeństwa są li tylko skutkami soboru watykańskiego, jakie nie tylko dla Niemiec, lecz także dla wszystkich krajów na świecie, przez najpobożniejszych Biskupów i przez rządy najbardziej do Kościoła przywiązane, jako nieuniknione przewidziane, i podczas Soboru samego ku przestrodze przepowiadane były. W skutek ogłoszenia zasad, „których nigdzie w Europie nie uznano i nie dopuszczono”, i przez które „złubny spór pomiędzy społeczeństwem a Kościołem wywołano”, musiały wywołać powoli we wszystkich państwach najeźsze zakłócenia dla Kościoła; niemiecka polityka wystąpiła tylko w tym względzie pierwsza z jasnym zrozumieniem i stanowczością w obronie państwowych zasad, których ostatecznie każdy rząd bronić znuwolony, jeżeli nie chce być podporządkowany absolutnemu panowaniu Kościoła. Jak zaś rozterka i zamieszanie, które się we znaki daje Kościołowi, nie przez państwową politykę, lecz przez stanowisko i politykę Stolicy rzymskiej od czasu Soboru Watykańskiego wywołane zostało, tak przedewszystkiem w ręku Rzymu leży moc

zapobieżenia dalszemu wzmagającemu się rozstrojowi. Być może, że budzące się pojmovanie i rozumienie rzeczywistego położenia i niebezpieczeństw, grożących Kościołowi, doprowadzi nareszcie do opuszczenia tej zgubnej drogi.

Rząd zaś pruski, jak z powyższego artykułu widać, nie rozumie wcale naszego Kościoła, jego załań i celów, i rozumieć go nie chce. Twierdził i twierdzi, że wszystkiemu winien Sobór, my utrzymujemy, że wszystko zamieszanie wywołał liberalizm, biorący górę w świecie, brak wiary, wyzucie się z religii wszelkiej, objawiające się w coraz szerszych warstwach, i wywierające wpływ na rządy i parcie ku uciśnieniu Kościoła i zatraceniu jego błogięj działalności. To samo co w Niemczech, powtarza się we Francyi, Włoszech i wszędzie, gdzie masonerya i ludzie bez wiary chwytają w ręce ster państwa. A więc nie Kościół temu winien, że nie może się poddać ze związaniem rękoma ludziom bez wiary, ale pomny na swój zbawczy cel w świecie, trzyma wysoko sztandar i broni idei, jedynie świat uszczęśliwiających. — Dopóki rząd pruski opinii swoich co do stanowiska Kościoła katolickiego nie zmieni, a tego dzisiejszemu rządowi imputować się nie ośmielamy, dopóty my katolicy niczego dobrego spodziewać się nie możemy. A więc toczyć się będzie i toczyć musi walka aż do ostatecznego wielkiego tryumfu Kościoła nad wszystkimi nieprzyjaciółmi Krzyża, w który to tryumf wierzymy z tak silną wiarą, jak wierzymy w Chrystusa i jego słowa: „Bramy piekielne nie zwyciężą go.”

Politishe Corresp. pisząc o kwestyi wschodniej utrzymuje, że rokowania z dowódcami powstańców wcale jeszcze zerwaniami nie zostały, i dodaje, że agent ruski Wesselicki Bożydarewicz wypełniwszy poruczone sobie zlecenie i pozbywszy się urzędowej misyi, występować odąd będzie jako mandatarysz powstańców. Pan Wesselicki ma się najprzód udać, celem dalszych pertraktacyi z generałem Rodychem, do Zadaru, ztamtąd do Wiednia, Petersburga i Carogrodu, by wszystkim rządóm wręczyć deklaracyą powstańców i wyjednać na podstawie téjże deklaracyi gwarancyje, jakich się domagają od mocarstw powstańcy, pragnący upewnić się, że przyrzeczone przez W. Portę reformy rzeczywiście w życie wprowadzone będą. Nie wiemy, czy misya pana Wesselickiego jakkolwiek praktyczny odniesie skutek — to tylko pewną nam się zdaje rzeczą, że sprawa państw muzułmańskich w ogóle, tak Turcyi jak i Egiptu, z dniem każdym coraz niżej upada. W Bośni, jak o tém piszemy na innem miejscu, powstanie wciąż wzrasta, w Serbii ruch zbrojny coraz jawniej występuje, a Turcyi brak żołnierza, brak potrzeb nieodzownych, a operacye finansowe coraz smutniej się przedstawiają. Ludność muzułmańska Bośni zbroi się podobno na gwałt i walka tamtejsza może się niebawem zamienić w rzecz straszliwą. A jakkolwiek będzie rezultat walki chrześcian z muzułmanami, wcześniej czy później albo cała Europa będzie musiała rozdzielić kuratelę nad zadłużonemi krajami muzułmańskimi, nie mogącemi sobie dać rady ani pod względem administracyjnym z ludnością, ani pod względem finan-

sowym z dłużnikami, albo też Turcyja będzie musiała sprzedać część swych posiadłości i pożegnać Europę, czego byśmy jęj z serca życzyli.

W sławnej nocy hr. Andrassy z dnia 30 grudnia z r. z. powiedziane jest z wielką stanowczością, że gdy stopnieją śniegi, daremnie wtedy mocarstwa będą usiłowały powstrzymać Serbię i Czarnogórze od pomagania powstańcom Bośni i Hercegowiny, jeżeli nie będą mogły powołać się na reformy praktyczne, jasne, oczywiste i już wykonane, słowem, na czyny, a nie na programy. Od napisania téj noty upłynęło trzy miesiące, a oprócz wszelakich obietnic Porty, nie widzimy ani jednego czynu, na któryby mocarstwa powołać się mogły. Wprawdzie przepowiednia hr. Andrassy co do Serbii i Czarnogórze, jeszcze się nie sprawdziła: śniegi zapewne już w górach hercegowińskich stopniały, a Serbia i Czarnogórze do téj chwili przynajmniej jeszcze wojny z Turcyją nie rozpoczęły; ale też z drugiej strony o uspokojeniu prowincyi powstańczych wcale jeszcze nie ma mowy. Mimo wszelkie urzędowe zapewnienia pokojowe, Serbia widocznie popychana jest do wojny. Dzienniki tureckie lub przyjazne dla Turcyi utrzymują, że armia turecka bez wielkich wysiłen rozbije w puch wojsko serbskie. A jednak to wojsko jest co najmniej równie bitne i wojowniczym żywione duchem, jak powstańcy Bośni i Hercegowiny, którym od tylu miesięcy Turcyja nie może dać rady. A wojsko serbskie z pewnością nikać będzie stanowczej wielkiej bitwy, i za przykładem powstańców wybierze taktykę małej wojny, w uzasadnionem przekonaniu, że przy ruinie finansowej Turcyi zwyciężoną zostanie już samą koniecznością utrzymania znacznej armii na stopie wojennej. Niedalecznej ruiny Turcyi nie już nie powstrzyma i nowe bliższe powstania zakończyć muszą panowanie Sułtana w Europie. Twierdzenie Times'a, że gdy terazniejsze układy z powstańcami pozostaną bezskutecznymi, Austria wkroczy zbrojnie dla stłumienia rokoszu są najzupełniej błędne i bezzasadne. Rząd austriacki wie doskonale, że dłużej nie może wystawiać cierpliwości swych poddanych słowiańskich na próbę, i z pewnością nie podejmie się przemocą napędzić pod jarzmo tureckie Słowian, mieszkających za granicami monarchii Habsburskiej.

Włoskiemu ministerstwu nie rokują jakoś dzienniki długiego żywota; pojawiają się bowiem już pogłoski o rychłym ustąpieniu ministra spraw zewnętrznych p. Melegari. Przyczyna tego ma być następująca: Radykalne pisma żądają głośno odwołania paryskiego posła p. Nigra, tego samego pana Nigra, który przez lat 16 starał się per fas et nefas utrzymać znaczenie rewolucyj włoskiej za granicą, który w ręku swoim trzymał i kierował całą siecią wolnomularskich konspiracyi od okupacyi Ferrary aż do wyłomu Porta pia. Pozostawienie pana Nigra w Paryżu uważają już dziś radykały — za obrazę narodowego uczucia! i to z powodu politycznej przesłóści ambasadora! Melegari życzy sobie wszelkimi siłami utrzymać zręcznego dyplomate, a ponieważ reszta ministrów przychyliła się do zdania radykałów — przeto p. Melegari postanowił podobno złożyć tekę ministerjalną.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z listu udzielonego nam z Rzymu, 6 kwietnia.

Ks. Kardynał zdrow i dobrej myśli — często go widuję ku wielkiemu szczęściu mojemu. Przedwczoraj dostał bilet razem z nowo zamianowanymi Kardynałami d'Avanzo i O. Franzelin. Po złożeniu przysięgi i homagium Prymas w imieniu kolegów i własnem miał mowę dziękczynną do Ojca św., dziwnie piękna, która się niewątpliwie ukaże wkrótce w dziennikach. Nie pamiętają, żeby tak uroczyście i rzewnie w obliczu Ojca św. mówiono o Polsce a Pius IX bez przerwy dawał oznaki zadowolenia swego.

W dzień Matki Boskiej (25 marca) odbyła się wielka akademja muzyczna i deklamacyjna w seminarjum św. Piotra na cześć Prymasa lub raczej Polski. Sam Ojciec św. kazał ją urządzić a wszystkie wiersze i śpiewy odnosiły się do naszej drogi Ojczyzny. W Rzymie nie widziano nigdy takiego zajmowania się sprawami Polski i dopiero teraz przekonują się, że Polska po upadku daleko więcej obchodzi ludy katolickie, aniżeli w ostatnich wiekach swego politycznego istnienia. Jest to rękojmią lepszej przyszłości, nowego zmartwychwstania pewna obietnica. Odkąd Polska znowu ma przedstawiciela w najwyższym Kościoła senacie, dobiła się napowrót niejako głosu kościelnego, za którym, bylebyśmy wytrwali, pójdzie i reszta. Pan Bóg dał nam obietnicę nieomylną: „Szukajcie królestwa Bożego, a reszta dodana wam będzie” — quærite regnum Dei. To przekonanie zdaje się coraz bardziej w kraju naszym się rozszerza, co w niemałej części zasługa jest Prymasa i dwuletniego więzienia jego — im bardziej to przekonanie się ustali i w czyn zamieni, tém lepiej z nami będzie. Quærite regnum Dei. Zwycięstwo Kościoła dla ludów Europy nową rozpocznie epokę, a w téj epoce Polska wielką odegra rolę, bo ma potężne zasoby jeszcze życia szczerze katolickiego.

Kraków, d. 8 kwietnia 1876 r.

(O teroryzmie dziennikarskim.)

(+) Gazeta Narodowa, której powaga, przyzwyczajenie, stałość przekonań i dobra wiara, a zwłaszcza spokojna polemika bez żadnych osobistości i tylko samymi argumentami zwykle prowadzona — dobrze jest znaną wszystkim oddawna, łaskawie udziela waszemu korespondentowi krakowskiemu a monicy, zdaje się dla tego, że nie idzie za jęj wzorem. Charakterystyka liberalnej prasy w Galicyi, zamieszczona w jednym z poprzednich moich listów oburza ją, toż woła zgorziona, jak w molierowskiej komedji: tu te faches, tu a done tort. Zapewne więc nie nazywa się namiętnością miotać ustawicznie oskarżenia o zdradę, zaprzeczać czci i wiary, odsądzać od patriotyzmu, nadawać nazwy faryzeuszów — to wszystko wolno Gazecie narodowej, najumiarkowańszej jeszcze z liberalnych szermierzy przeciw zmorze ultramontanizmu. Lecz napastowanym katolikom i konserwatydom nie wolno się bronić, nie wolno nawet wykazywać, dowodzić, że galicyjska prasa liberalna w swęj szermierze przeciw ultramontanizmowi spotyka

## Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 84.)

XVI.

Trwoga Schelma wzrosła do ostateczności: dzwonił zębami, trząsł się konwulsyjnie. Zaleknione oczy wznosił jakby litości błagając. Müller uśmiechnął się z pogardą.

— Nie bój się Schelmie, ja tu przybyłem, aby ci przebaczyć. Nie znasz tego uznania i dla tego mnie nie rozumiesz. Posłuchaj, zaraz ci to wyjaśnię.

— Müllerze! jęczał Schelm, nie dręcz mnie, bezwładnego starca.

— Zaiste, spotkała cię kara straszliwa. Zrazu chciałem dalej mą zemstę posunąć. Teraz jednak, gdy cię widzę beznadziejnym, odstępuję od pierwotnego

zamiaru. Tylko nie bądź tehrzem bezprzytomnym, odzyskaj spokojność umysłu, bo nam się trzeba zrozumieć.

— Czy mnie tylko nie oszukujesz?

Nabab wyprostował się dumnie.

— Na cóż bym się do tego poniżał? Wszak widzisz, że cię zgnieś od razu mogę.

Schelm mimowoli przymknął oczy krwią zamglone.

— Zrozumiałeś mnie zapewne! Cheę ocalić Włodzimierza, do czego mi twa pomoc jest potrzebna. Trwoga twoja jest mi rękojmią ślepego posłuszeństwa. Tego posłuszeństwa żądam, obiecując ci w zamian przebaczenie. Starzejemy się, mości Schelmie, nienawiść w sercach przynęca, a śmierć stoi za progiem. Daruję ci twe winy, ale i ty musisz zbawić tego nieszczęśliwego, którego od lat tylu mściwi ściszą zawzięcia.

Schelm dał ręką znak, jakoby nie pojmował, w jaki sposób może osłonić Włodzimierza. Müller pochwyił znaczenie tego niemego ruchu.

— Nie wykłamuj się, wiele możesz, boś sam tę sieć uwikłał.

Schelm jeszcze chciał przeczyć.

— Nie wypieraj się, wiem wszystko. Gdzie ten Dakus, wspólnik twęj zbrodni. Znasz potęgę

i bogactwa moje. Mógłbym od razu wasze intrzygi odsłonić i przez to Włodzimierza ocalić. Jeśli tego nie czynię, to nie z litości dla ciebie, ale żeby nie zdradzić ludzi takich, jak Kołek i Daryn. Słuchaj Schelmie, nie będę ja szukał odienienia poczciwego uczucia w twęj duszy, ale znam człowieka, który kocha twą córkę. Syn to mego dawnego przyjaciela, zaciągnąłem wobec niego pewne obowiązki. Szlachetny to charakter i gorące serce. Przeczaję go dla twęj córki. Wyposażę go po królewsku, dając mu pięć milionów rubli. Jeśli zaś i to ci nie wystarczy, mogę cię do spółki w moich zamiarach zaprosić. Dam ci udział w rosnącej mojej potędze. Mogę cię uczynić bogatym, potężnym i nawet szanowanym, tylko ocal Włodzimierza.

Schelm trząsł się, słuchając mowy dawnego wroga. Zaleknienie pierwotne i fizyczne ustąpiło, a ratomiast uczuł trwogę jeszcze straszliwszą, bo wyrozumowaną. Błędem okiem strządał wciąż na Müllera. Ten łagodnie doń przemówił:

— Tego potrzeba Schelmie; poświęciłem mą nienawiść ku tobie, chociaż zapomnieć nie mogę, żeś ty mnie szanował. Teraz od ciebie żądam ofiary. Po królewsku cię nagrodzę; albowiem

kiedy ty ku mogile się pochylasz, ja na tron wstąpiłem.

Schelm chciał coś odpowiedzieć, Müller oparł się na jego ramieniu, co do reszty złamało przestraszonego starca.

— Jeżeli mnie posłuchasz, daruję ci, wzbogacę cię i podniosę, inaczej...., dodał, cisnąc ręką ramię paralytyka, zgniotę cię jak szkodliwego płaza.

Stłumiona groźba brzmiała w tych słowach. Schelm wyjąkał:

— Czego chcesz odemnie?

— Powiedz mi gdzie znajduje Dakusa. Już ja na nim wymogę, aby wyznał całą prawdę, której inaczej nie mógłbym odsłonić, dzięki twym piekielnym intrygom. Wydam na to choćby sto milionów, a więc domyślasz się, że dopnę celu. Nadto trzeba, aby córka twoja cofnęła oskarżenie, trzeba abyś zezwolił na jęj związek z Andrzejem Popowem....

— Usłucham cię, rzekł drżącym głosem Schelm. Atoli niewiem gdzie Dakus, przysięgam; użyję wszelkich sił, szukać go będę wszędzie....

— Dobrze! uniewinnimy Włodzimierza będziesz od méj zemsty ubezpieczonym. Ale do tego czasu wciąż nad tobą mieć będę oko:

się z pruskimi organami Kulturkampf — i czyni dywersją na korzyść nieprzyjaciół Kościoła i narodu, uderzając na te zasady, które są przedmiotem najwięcej przesładowania.

Gazeta narodowa, której wyjątkowo zśród organów liberalnych galicyjskich nie chcemy zaprzeczyć pewnego rodzaju polskości, lubo bardzo zaściankowej, specyficznie tylko lwowskiej — nie spostrzega się może, jaki to prąd pcha dziś cały zastęp dziennikarskich szermierzy do walki przeciw ultramontanom, możeby się nawet wstrzymała w swym zapędzie, gdyby sobie zdała z tego sprawę. Co do innych pism nie mających skrupułów patriotycznych, jak Dziennik polski, Tydzień, humorystyczne i literackie piśmielna w Lwowie i w Krakowie, te z tém większą miotają się zachwalenią na wszystko ko katolickie, bo czują za sobą policją, czują poparcie w rządach i kierowniczych potęgach. Łatwo to dziś szcześć na katolików, kiedy ich trapi na każdym kroku policja trzech rządów, łatwo popisywać się z liberalizmem a nawet rewolucyjnością, kiedy to właśnie podoba się u góry. Nie też zabawniejszego jak używanie ulubionego zarzutu denuncyacji, jeśli tylko który z organów katolickich ośmieli się odeprzeć napasć liberałów. Ależ to nie denuncyacja, to reklama w dzisiejszych czasach, jeśli w imię zasad religijnych i konserwatywnych ktoś odważy się coś potępić, lub przed czemś ostrzegać, bo przecież katolicy skompromitować tylko mogą pochwałą.

Obawiałbym się słusznego zarzutu ze strony redakcyi Kuryera Poznańskiego, że niepomny tylu miejscowych u was kłopotów, niepomny trudności z jakimi walczyć wam przychodzi, wciagam wasze szanowne pismo w polemikę tak wstrętą, jak ta, do której przywykliśmy już w Galicyi. Wszelako ostatni nr. Kuryera uchyla moje skrupuły bo przekonywa mnie, że wasz dziennik przychodzi w odsiecz nastawianym w Galicyi ludziom o charakterze jawnie katolickim. Korespondencya lwowska do Dziennika poznańskiego podaje wam miarę stósunków publicystyki naszej i tego teroryzmu papierowego, którego ostatniem słowem szubienica. To także zapewne do tych przekonujących argumentów, jakimi organa beznamienne liberalno-narodowe chciałyby nawrócić zawiądziałych Stańczyków i Ultramontanów. Słusznie zapytuje się Kuryer, czy już w Galicyi niedługo katolikowi nie będzie wolno pisać? Otóż rzeczywiste wolność zdania tak jest szanowaną przez dzienniki liberalne, że ktokolwiek ośmieli się wystąpić w obronie prawdy, w obronie wiary, kto nie wielbi wspomnień rewolucyjnych, a przyszłość narodu na opość Kościoła radby oprzeć, ten przejść musi przez prawdziwe praszące oszczerstw, szykan, karykatur, teroryzmu. A niech nikt nie myśli, że to są tylko wybrki krewkości polemicznej; przeciwnie jest to istna organizacya i systemat teroryzmu publicystycznego. Systemat ten rozwija się w następujący sposób. Każdy co się ima pióra a nie zaprzęga go na usługi sekiarstwa liberalnego, nie wejdzie w spisek kłamstwa i potwarzy przez lat kilka początkowych swego zawodu dziennikarskiego, naukowego czy politycznego a nawet kaznodziejskiego będzie smagany bez przerwy. Każdy numer Djabła czy Szeptka będzie go ilustrował w najbardziej dosadnej karykaturze, dowcipny feletonista Dziennika polskiego będzie na niego wymyślał niesłychane zbrodnie i będzie nim bawił publiczność. Gazeta Narodowa mająca teraz w swym składzie poważnych augurów z epoki rządu tajemnego, nadmie się do uroczystej powagi i z trójnogu głośić będzie wyroki infamii, wielcy literaci Tygodnia i niedouczeni studenci ze Szkieców w impertynenckich napaściach nie zostaną w tyle. Chodzi teraz o to, czy tak obokoczonemu dokola weźmie to wszystko na zimno, czy go, jeśli nie odstraszy, to nie zniechęci cała ta szarańcza paszkwilantów. Systemat teroryzmu publicystycznego nakazuje wytrzymać przesładowanego przez lat parę pod tym ogniem rotowym. Zdarza się niestety nieraz, że systemat ten się udaje, że teroryzm odnosi skutek. W takim wypadku, jeśli przesładowany zamilknie na chwilę, lub co gorzej zrobi jakąś koncesyę dla tych fabrykantów opinii, ustają oszczer-

stwa, i owszém rozpoczynają się ponęty popularności. Moment to bardzo niebezpieczny i mamy na nieszczęście świeży przykład we Lwowie, że jeden z najbardziej szycanowanych i przesładowanych przez dzienniki kaznodziei, od razu wyniesiony został za małe ustęstwo na szczyt popularności, że go wielbią dzienniki liberalne i dzienniki wprost bezwyznaniowe. Popularność ta jest jednodniową tylko, bo jutro z owych szczytów stracić mogą te same organa tak wyniesionego, w przepaść i znów go będą hańbiły i ponie-wierały, jak wczoraj, jeśli, o czém na chwilę nie wątpimy, na tój niebezpiecznej pochyłości popularności wstrzyma się i nie pójdzie za nią do ostatnich krańców, jak niewolnik.

W razie jeśli systemat teroryzmu się nie powodzi, jeśli przesładowany przez dziennikarstwo wytrzyma całą tę próbę i dalej afirmować będzie swoje przekonania — natędy na niepoprawnego gdy wykany i kalumuje nie pomagają, trzeba użyć innego sposobu, aby go zabić, trzeba go zabić milczeniem, jak Niemcy mówią to dtschweigen, następuje la conspiration du silence. Z imieniem skazanego na śmierć przez milczenie, już się spotkać nie można, choćby najznakomitsze rzeczy robił, mówił lub pisał, choćby w życiu politycznym, naukowym, czy literackim najbardziej się odznaczał o jego pracach i dziełach nigdy nie będzie wzmianki.

Oto wierny obraz systematu, jakiego od lat wielu trzyma się prasa rzekomo liberalna w Galicyi.

Organa i dzienniki się zmieniają, ale system i konspiracya trwa, miewa tylko gwałtowniejsze wybuchy lub chwile, w których roztropność każe nieco zmodyfikować ton.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Warszawa. Gazeta Warszawska rozpoczęła druk tragedyi p. t. „Merima“ czyli Powstanie w Bośni. Tragedya w 5 aktach z serbskiego, Macieja Bana, z zastosowaniem do użytku sceny przerobiona przez śp. Romana Zmorskiego.

Dramat polityczny odgrywający się dziś pomiędzy Driną, Sawą i Unną, owa walka przebudzonych słowiańskich chrześcian w małym państwie zachodnim kącie bałkańskiego półwyspu przeciw odwiecznemu wrogowi i ciemiężcy, ów proces uciśnionej narodowości słowiańskiej, któremu ciągle jęj krwawe miotania przedawiać się nie pozwalają miotania, któremi narzeszcie musiała ona całą Europę zwrócić oczy na ten mały i ubogi hercegowińsko-czarnogórski zakątek, może zyska dla tój pięknej pracy naszego poety uwagę, na którą ona zasługuje. Oto powód, dla którego dziś redakcyja daje tę tragedyę. W prawdziwym poetycznym streszczeniu znajdzie tam czytelnik obraz i panowania wyznawców proroka w Bośni, i ciężkiej doli chrześcian tamiecznych. Opisy wypadków, jakie od dziewięciu miesięcy toczą się w tych stronach, są tylko stwierdzeniem prawdy barw, jakich poeta do malowania swego obrazu użył. Obraz ten wykomentowany wypadkami, dziś lepiej, niż kiedyś może być zrozumiany, a sam znów silne, chociaż ponure rzuca światło na bieżące wypadki. Pracę tę Romana Zmorskiego można prawie nazwać pośmiertną; część jęj bowiem wprawdzie była kiedyś drukowana, reszta jednak pozostawała do tój pory w rękopisie.

Tragedya Merima, czyli Bośniacy, jest jednym z najlepszych, a razem najbardziej zajmujących utworów nowszej literatury południowo-słowiańskiej. Obok umiejętnego osnucia wątku dramatycznej powieści i innych artystycznych piękności, ma ona tę jeszcze wielką zaletę, że z niezrównaną prawdą kreśli obraz polityczny i społecznego położenia tak chrześcian jak i muzułmanów w Bośni, ich wyobrażeń, charakterów i stósunków wzajemnych.

Rzecz Merimy dzieje się mniej więcej przed dwudziestu lub trzydziestu laty. Przedstawia ona niejako początek tych zbrojnych ruchów chrześciańskich poddanych Porty, czyli tak zwanej Razi, które co dzień grożą ogarnąć powszechnym pożarem słowiańskie prowincye Turcyi: Bośnię, Hercegowinę i Bułgaryę. Zwywały do działania w nięj powołane są te same, jakie i dziś

występujące widzimy; jedyną różnicę stanowi ta tylko okoliczność, że dziś raju na własną rękę wszczynają, owa zaś buntowniczy przeciw Portcie przed laty kilkudziesięciu bejowie dziś działają solidarnie z nią złączeni.

O bejach tych, w Merimie tak ważną odgrywających rolę, dla wielu czytelników polskich pożądana zapewne będzie następną krótką wiadomością.

Kiedy po rozbięciu w XV wieku serbskiego państwa, Turcy zagarnęli Bośnię i wytepiłi część szlachty słowiańskiej, reszta jęj dla ocalenia dostatków swoich i władzy nad ludem, przyjęła muzułmańską wiarę. Może być, że odstępowemu temu towarzyszyła jakaś nieoznaczona nadzieja zrzucenia za daną sposobnością tureckiego jarzma, a tymczasem opieki nad jednoplemiennym gminem. Gdy jednak sposobność do wybicia się na zupełną wolność tak rychło się nie zdarzyła, pierwotna ta myśl, jeśli istotnie kiedy była, poszła w zapomnienie, zachowanie zaś i używanie władzy stało się jedynym nowonawróconych państw bośniackich celem. Z natury bitni i nieo-politemi umysłu obdarzeni zdolnościami, niezadługo stali się głównymi tureckiego panowania w Europie podporami, służąc wiernie radę i orężem sultanom, którzy za to wszystkie urzędy, cały zarząd nad Bośnią, dziedzicznymi pozostawili w ich rękę, sobie za ledwo cień i imię władzy nad tą prowincyę zachowując.

Przywileje bośniackich bejów sięgały tak daleko, że nietylko prawdziwym Turkom, czyli Osmanliom, nie dopuszczali osiadać w rządzonej przez się krajnie, ale nawet jedyny nominalnej władzy sultańskiej reprezentant, przysyłany ze Stambułu wielkorządca, czyli wezyr, nie mógł zamieszkiwać w głównym mieście Serajewie, lecz ograniczać się musiał na pomniejszonym miasteczku Trawniku. Dumni rzeczywistą swą potęgą, pomimo przyjęcia islamu zachowali oni nietylko język, ale i bardzo wiele zwyczajów rodzinnych, nieraz nawet z pojęciami muzułmańskimi mało zgodnych; obok tój przecie tradycyom narodowym wierności, dla współplemiennemu ludu stali się tyranami, daleko sroższymi niżby być mogli zdobywcy. Ucisk przez nich wywierany zmuszał po wielekroć i dotąd zmusza bośniacką raju do rozpacznych powstań, których końcem prędzej czy później być musi upadek bejów, a razem z nimi i panowania tureckiego w Bośni. Powodem knowanych buntów, jakie do niedawna jeszcze bejowie przeciw Portcie podnosili, były reformy, przez sultana Mahmuda, po zniesieniu jańczarów, rozpoczęte, a przez syna jego Abdul-Medzida dalej rozwijane. W urzędzeniu regularnego wojska, czyli Nizam, nadewszystko zaś pewnej porządniejszej, na europejski sposób administracyi, widząc niechybny feudalnej swęj potęgi upadek, po wiele razy rwali się do oręża przeciw przybywającym dla wprowadzenia tych w Bośni nowości wielkorządcom. Szeregami dopiero klęsk doznanych upokorzeni, a z drugiej strony ruchami coraz silniejszymi rai zagrożeni, stali się uleglejszymi sultańskiemu rządowi, którego sprawach sprawą zupełnie dziś jedną się stała.

Z właściwości obyczajów, dostrzegając się dających pomiędzy znużłamanymi Słowianami Bośni, uderza szczególnież tak sprzeczna z ogólnymi wyobrażeniami tój wiary swoboda, jakiej dziewięta aż do zamąpójścia używają. Chodzą one nietylko z odkrytą twarzą, ale nadto i w przestawianiu z młodzieżą męską nie doznają większych niż chrześciańskie dziewice ograniczeń. Dzięki tój swobodzie, miłość pomiędzy chrześcianinem a muzułmanką — jakiej przykład znajdujemy w Merimie — jeżeli nie do częstych, to przynajmniej nie do nazbyt rzadkich należy zjawisk, a gminne pieśni serbskie obfitują w opisy wywiązujących się z tąd romantycznych przygód.

Słowiański system rodowy tak tu pochłonił i dotąd jeszcze przygniata indywidualność jednostek, że małżeństwo, uważane więcej za sojusz pomiędzy familiami, niż za czysto osobisty związek, zależy więcej od głów rodzin, niż od woli wstąpić w nie mających osób. Najczęściej ojeowie umawiają je pomiędzy sobą, nie pytając zgola o zdanie dzieci, które zwykle ślepe wypełniają ich wolę. Zerwanie w podobny sposób ułożonego związku uważane byłoby za tak krwawą obrazę

drugostronnej rodziny, tak straszna na familiją zrywającego ściągłoby pomstę, że nawet widząc w nim nieszczęście swoje, młodzi niesłychanie rzadko na zerwanie się odważają.

Wesela odbywają się nie w młodej, ale w młodego domu. Jeżeli mieszkania łączących się rodzin są odległe, pan młody przybywa do domu dziewczyny w liezym orszaku zbrojnych i strojnych swatów, równie dla okazałości jak i dla bezpieczeństwa mu towarzyszących. Orszak ten nocleguje zwykle taborem w pobliżu domostwa narzeczonej, a nazajutrz z rankiem, po oddaniu jęj przez rodziców, odprowadza obojgo nowożeńców do domu pana młodego.

### NIEMCY.

\* Berlin, 12 kwietnia. Ciekawą wiadomością, zaczerpniętą z pewnej austriackiej gazety podaje Berliner Tageblatt, że w dniach ostatnich rozesłano w Niemczech i Austrii do wszystkich przywódców i znacniejszych osobistości pomiędzy „ultramontanami“, federalistami i partycularystami program drukowany w Monachium. Podług tego doniesienia program opowiada, że federalistyczne tendencye w Austrii i Niemczech znalazły wielkiego popiecznika w księciu Henryku z Hanau w Pradze, który gorąco popiera dążności połączenia wszystkich konserwatywnych żywiołów Niemiec i Austrii w wielką partyę federalistów. Pod jego protekcyą odbyły się w tym celu przed pewnym czasem w stolicy Czech konferencye, w których ze strony Niemców brał udział Konstanty Franz i Schimmelpfenig, z pomiędzy Czechów Palacky. Ze względu na Niemcy, mówi program co następuje:

Jeżeli zwrócimy oczy nasze na położenie Niemiec, spostrzeżemy naprzód, że po rozbięciu niemieckiego związku i rewolucyi we Włoszech, prawo ludów straciło w Europie podporę, a militarizm doszedł do ogromnej potęgi i wyłącznego panowania. Improvizowany Związek trzech cesarzy może chwilowo zagęgnąć ogólny pożar, tworzy jednak tylko zewnętrzną spólną potęgę bez wszelkiego związku duchowego. Zamiast usunąć stary Związek niemiecki, należało raczej z państw środkowej Europy od Skaldy aż do Suliny utworzyć jedno ciało. Ciało to mogło być powstać tylko na podstawie zasad federatywnych jako międzynarodowy i prawo ludowy związek. Federalizm musiałby także zachować najściślejszą łączność z cesarstwem. Ostatnim celem jest odbudowanie Chrześciaństwa na Wschodzie.

Kończy się zaś program temi słowy:

Już uczynić się daje we wszystkich fugach zbudowanego od roku 1866 gmachu, który się tak dumnie rozpostiera jako nowa babilońska wieża, lekkie trzeszczenie; kolumny jego chwilać się poczynają, fundamenta usuwają — znaki to bliskiego zawalenia gmachu. Wówczas nasza robota się rozpocznie. Tymczasem rzeczą będzie naszą zbierać siły i przygotowywać się do pracy, do której wówczas powołani będziemy.

Podobne objawy kupienia się zachowawczych żywiołów wobec rozstroju obecnego w społeczeństwie, świadczące o budzącej się świadomości potrzeby ratowania społeczeństwa przed gwałtownymi wstrząszeniami, to jutrzemka lepszej przyszłości. Oby tylko ludzie zasad tych zdrowych z równą wytrwałością i ogłędnością dążyli do celu, co ludzie przewrotu i rewolucyi.

Dzienniki liberalne zaznaczają z emfazą, że król saski jakkolwiek katolik, podpisał prawa kościelno-polityczne, które członkowie partyi centrum jako gwałt zadawany sumieniu w Izbie pruskiej przedstawiali. Wniosków, jakie ztąd wyciągają, łatwo się domyślić. W obronie króla przeciwko zaczepkom i tój sprzeczności, jaka się objawia w jego czynach a zasadach, występuje korespondent z Drezna do Köln. Volks Ztg. Nie dla tego, abyśmy podzielali jego zdania, ale dla pokazania, jakie to pomieszenie pojęć pruje dzisiaj w świecie zarazonym liberalizmem nawet pomiędzy katolikami, przytaczamy główne z tój rozprawy myśli. „Uważamy, mówi korespondent króla Alberta za dobrego katolika, gdyż nie dał powodu, któryby inaczej o nim sądzić kazał; przekonani jesteśmy, że mu zarzutu nieznamomości w rzeczach katolickich uczynić nie można, i że nie „przypadkowo“, ale z zupełnym wewnętrznym przyzwoleniem jest członkiem Kościoła katolickiego. Jeżeli zaś mimo to podpisał projekt do prawa, pogwałcający do tyła prawa katolickiego Kościoła, to nie stało się ani dla tego, aby się chciał postawić w sprzeczności z pruskimi Biskupami i katolikami, ani tęcz z zazdrości o prawa

rozumiesz przecie, że niepodobna mi jest mieć w tobie zaufanie.

Schelm na nowo jął drzeć jak listek.

— Cheesz mnie więzić, jam stary i słaby, umrę tutaj.

— Nie! odparł Müller, gardzę ja daremnie okrucieństwem. Sledziłem twe kroki, wiem, żeś się tu kazał przynieść: otóż moi ludzi cię odniosą, a ja cię nie stracę już z oka. Cóż ty na to, mości Schelmie?

Wtém dziwna wrzawa dała się słyszeć od strony sali konferencyi: były to śmiechy i krzyki, tudzież głuche pukanie do tajemniczych drzwi-czek. Na obliczu Schelma błysnęła odcień ironicznego tryumfu.

— Ha! zawołał Müller wyciągając dwa rewolwery z kieszeni, jeżeli to nowa z twoj strony zdrada, gotuj się na śmierć, bo oto ostatnia twa godzina wybiła.

Przypadł do drzwi, i stanął na progu z pistoletem w każdym ręku.

Sala konferencyi, źle oświecona dwoma dymnemi kinkietami, została w półcieniu. Nihilisci zwarli się byli w środku sali: kobieta gęstą okryta zasłoną, wydzierała się z grona nihilistów, którzy usiłowali zedrzeć z nięj woalkę.

Müller przystąpił bliżej i grzmiącym zawołał głosem:

— Alboż tu niewiasty lżyć jest wolno?

Nastąpiła chwila osłupienia, nieznajoma na głos Müllera rzuciła się naprzód, zostawiając woal swój w rękę jednego z nihilistów. Na widok jęj twarzy, Müller przyskoczył i silnym uderzeniem pięści odepchnął od nięj szamocącego się z nią mężczyznę o potwornym obliczu.

— Ktokolwiek się tknie tój pani, życiem swą śmiałość przypłaci! zawołał Müller.

Wtém i Daryn stanął obok nięgo.

— Ja także biorę tę niewiastę pod moją opiekę.

Prokurator się schylił, podjął z ziemi woalkę, a oddając ją Aleksandrze rzekł z cicha.

— Niech pani będzie spokojną, tu nikt jęj niezna oprócz nas...

Wtém Müller dostrzegł odepchniętego przez siebie nihilistę o zeszeconem obliczu. Nagła myśl błysnęła w jego głowie.

— Schwytać mi tego człowieka! rozkazał gromko.

Bello i Poleno w mgnieniu oka powalili nihilistę na ziemię, w żelazne ujmując go dłonie.

— Toć Dakus, nieprawdaż? spytał Müller.

Poleno kiwnął głową. Müller podał rękę Darynowi.

— Zdobyłeś wieczne prawa do mój przyjaźni. Odtąd szauuję cię i cenię, jesteś szlachetny i mężny, a sprawie służysz dzielnie.

Zwrócił się do Polena.

— Zamknąć mi tego człowieka! Dakus jął wrzeszczeć przeraźliwie.

— Ratuj mnie Daryn! to zdrada!

— Zakneblować mu usta! rozkazał Müller.

Poleno szeroką swą dłoń przyłożył do ust Dakusa.

— Dobrze! teraz zamknąć go w tajemnej kryjówce, rzekł Müller oddając pistolety Bellowi. Niepotrzeba mi broni wśród własnych braci. Waszję odpowiedzialności powierzam dwóch więźniów, jakich tu zostawiam. Powróć za godzinę, wy stancie na straży tajemnej kryjówki, aby się doń nikt nie dostał.

Podał rękę zaleknionej panience, a tymczasem Bello i Poleno wrzucili Dakusa do izby tajnych posiedzeń, zawarli drzwi i stanęli przed niemi z odwiezionymi kurkami.

Müller zwrócił się ponownie do Daryna.

— Raz jeszcze składam ci dzięki! Zobaczymy się jutro. Szczęśliw jestem, że cię poznałem. Ufam twęj sprawiedliwości.

Obraćcąc się zaś ku nihilistom gromkim zawołał głosem:

— Pokłońcie się tój pani aż do ziemi!

Nihilisci w trwodze schyliłi głowy. Müller przeprowadził Aleksandrę wśród zgjętych postaci. Iwan Kołok wyszedł za niemi na ulicę.

— Jutro zmienić trzeba zamek od drzwi tajemnych. Nie potrzeba już aby ktokolwiek klucz do nich posiadał. Za godzinę powróć. Iwanie czuwaj nad obu więźniami.

Nabab zmierzał ku stojącej opodal doróże, i do nięmęd od trwogi zagadnął panienki:

— Co się dzisiaj musi w sercu twojój matki w tój chwili?

Młdejącą Aleksandrę wsadził do doróźki, zajął około nięj miejsce, i rozkazał wieść się do pałacu hr. Łaninów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

swój korony, lecz jedynie z tego powodu, że nie mógł inaczej, że siła stósunków, wola protestanckiej Izby i protestanckiego ministra, którym dopomagała liberalna i protestancka prasa, do tego go zmusiła. Jest to nowy dowód na to, jak niezdrawymi są stósunki nasze konstytucyjne. Rządy nad protestanckimi kościołami dzierży w swym ręku nie monarcha, który jest katolikiem, lecz minister; Kościołem zaś katolickim nie rządzi znowu król, lecz protestancki minister wyznań i Izby protestanckiej, gdyż król jest monarchą konstytucyjnym. A ztąd nie może się wzbraniać położyć swego imienia pod prawo, kneblujące Kościół katolicki, jeżeli się tego domaga ministrowie i reprezentacja ludu. My tego nie pojmujemy, jak można bronić króla, który mimo, że katolik, przykłada rękę do wprowadzenia w życie praw, oddających Kościół katolicki w swym kraju na łaskę i niełaskę swego protestanckiego i liberalnego rządu!

Izba bawarska odroczyła swe posiedzenia 7 b. m. aż do czwartku po Wielkiéj nocy. Czas ten sesji przemącał tak, jak katolickie pisma przeprowadzały. Od chwili, kiedy poseł Freytag w imieniu swój partii oświadczył, że patryoci, jako najwierniejsza opozycja Królewskiej Mości, nie odmówią swego przyzwolenia na podatki i nie będą przeszkadzać w zatwierdzeniu budżetu, można było się spodziewać, że wydarzą się w sejmie pojedyncze gwałtowne, ale przelotne sceny, lecz że do groźniejszego konfliktu nie przyjdzie. To oczekiwanie sprawdziło się. Wprawdzie nie zamilkły pogłoski o kryzys ministeryjalny, o rozwiązaniu Izby, ale dotychczas nie było potrzeby uciekać się do ostatecznego środka. Być może, że nowe prawo wyborcze, nad którym obrady toczą się w komisji, albo kasata pięciu mandatów monachijskich następcy pożądaną sposobnością do rozstrzygnięcia tych nienormalnych stósunków w jednym lub drugim kierunku.

Królewska rejencya w Dysseldorfie wydała reskrypt w którym lokalnym i powiatowym inspektorom szkółnym zakazuje brać udział w agitacjach przeciw rzezywistym albo zamierzonym rozporządzeniom rządu na polu szkolnictwa. To bezpośrednie wystąpienie rządu do celu zatamowania poruszenia, jakie wskutek planu tworzenia szkół bezkonfesyjnych wystąpiło na jaw w Westfalii, nie podoba się nawet liberalnym dziennikom. Westf. Ztg. utrzymuje, że właśnie głos inspektorów szkółnych w tej kwestyi jest bardzo kompetentnym, i rząd nie powinien się pozbawiać ich rady. Jakby to powadze urzędników mogło ubliżyć, gdy odważnie swe przekonania wypowiadają, trudno zrozumieć. Jeżeli rząd uważa urzędnika, który mu de lege ferenda oponować rzeczywiście za niezdatnego do urzędu, niech mu udzieli, jeżeli będzie miał odwagę do tego, dymisyja wtenczas, kiedy zwalczane prawo będzie miało moc zobowiązującą. Prawo jednak swobodnego wypowiedziania swych zdań i przekonań nikomu nie może być ukrócone. Czyż nas kulturkampf prowadzi napowrót do starej teorii o ograniczonym rozumie poddańców? Oby cała prasa liberalna chciała dojść do podobnych konsekwencji! Reskrypt ten rejencyjny dał hasło pastorem ewangelickim rzezywnego obwodu rejencyjnego do złożenia dobrowolnego inspektoratu szkolnego.

Hr. Holstein, radca ambasady niemieckiej w Paryżu, znany z procesu Arnima, powołany został na współpracownika do urzędu spraw zagranicznych. Dyplomata ten już od dawnego czasu cieszy się wielką życzliwością ks. kanclerza i prawdopodobnie zostanie jego tajnym sekretarzem. Domyslamy się nawet, że przejmie także sprawy, które obrabiał długi czas zmarły, niedoszły zięć księcia Bismarcka hrabia Wend Eulenbura.

Jenerałny konsul niemiecki w Egipcie, radca legacyjny, Teodor v. Bunsen, otrzymał dymisyja, na jego następcę przeznaczono dotychczasowego jenerałnego konsula w Białogrodzie, baron v. Saurma Feltsch.

Polityczny agent rumuński w Berlinie, Krehulesco podał się do dymisyji i występuje zupełnie ze służby.

Rzeźbiarz Filip Gross, twórca pomnika Klebera umarł dzisiaj w Strassburgu.

## FRANCYA.

\* Paryż, 10 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu udzielono najprzód 1,750,000 fr. kredytu dla dotkniętych powodzią mieszkańców departamentu Sekwany i unieważniono wybór deputowanego wyspy Guadeloupe, jenerała Lajaille, 169 głosami przeciw 114. Przyszłe posiedzenie senatu odbędzie się dopiero po wakacjach wielkanocnych dn. 10 maja.

W Izbie deputowanych bawiono się dalej w rugi wyborcze. Wybór Lachambre'a uznano naturalnie za ważny, il-y-a des juges à Versailles; następnie przystąpiono do zbadania wyboru p. Rouher, o którym referował p. Devès. Nadeszło kilka protestów przeciw temu wyborowi, wszelako jeden tylko uwzględniono; było to pismo cesarzowicza, wymierzone przeciw kandydataturze przeciwnika p. Rouher, księcia Napoleona. W piśmie tym, wystósowanem do p. Franceschini Pietri, cesarzowicz nazywa kandydaturę księcia Napoleona „nieprzyjazną.“ Pismo bonapartystowskie Aigle, które list cesarzowicza opatrzyło komentarzem, oświadczyło, że wyborcy będą musieli stoczyć walkę dynastyczną, rozprawić się o konflikt dynastyczny; inny list, Gaviniego, nazywał kandydaturę księcia Napoleona rokoszem. Wydział wyznaczony do zjęcia się zbadaniem

wyroku, uznał w dokumencie tym zatwierdzenie prawa dynastycznego, niezgodnego z dzisiejszymi instytucjami kraju i zostającego w przeciwnieństwie z wolą narodu, ze złożeniem z tronu dynastyi Bonapartych; nadto nie zgadzał się wydział z wywodami p. Rouher, który twierdził, iż książę cesarzowicz wystąpił tylko w obronie interesów familijnych a nie dynastycznych, gdyż zdaniem wydziału wyborey takiej różnicy subtelnej nie robili. Z tych powodów wnosi wydział o unieważnienie wyboru p. Rouher. Ponieważ ani p. Rouher ani żaden z Bonapartystów nie zażądał głosu, wybór w Ajaccio został unieważniony. Milczenie Bonapartystów dowcipny zawsze korespondent paryski do Köln. Ztg. tém tłumaczy, że dzień poprzednio odbyła się narada u Ex-vice-cesarza (p. Rouher), na której postanowiono zachować się spokojnie z obawy, aby w razie protestu lewicy nie zatwierdziła w przejsciu do porządku dziennego zdebronizowania cesarskiej dynastyi. Po unieważnieniu wyboru p. Rouher, zażądał p. Paweł de Cassagnac przedłożenia Izbie sprawozdania o wniosku, dotyczącym amnestyi, na co prezydent Izby oświadczył, iż referent nie jest obecnym, i że sprawozdanie przedłożonem będzie, skoro tylko komisya je zatwierdzi.

Z Paryża piszą do Dziennika Pozn., że znany czytelnikom Kurjera kandydat do senatu w departamencie Indre et Loire hr. Ksawery Branicki, radca municypalny, był mer w Montrésor, na zamku w Montrésor, ogłosił w tych dniach broszurę pod tytułem: „La Politique du Passé et la Politique de l'Avenir, esquisse d'une Constitution.“ Pan hrabia, jak wiadomo, jest bonapartystą i to zagorzałym zwolennikiem cesaryzmu, co mu atoli nie przeszkadza być republikaninem i to nie na modłę lewego centrum, ale demokratą à la Gambetta, zwolennikiem dyktatury, mniejsza o to, czy jakobiński, czy napoleoński, byle dyktatury.

W 13 okręgu paryskim odbyły się wczoraj wybory; rezultat był następujący: Zapisanych wyborców było 12,623, głosujących 10,118. Radykał i socyalista Cantagne otrzymał głosów 3800, radykał Martin 1799, radykał i kandydat robotników Habay 1742, bonapartysta Perron 1051, konstytucjonalista Pernolet 754, reszta głosów 650 rozstrzeliła się. W okręgu St. Denis zapisanych wyborców było 18,876, głosujących 13,211. Kamil Sée (republikanin) otrzymał głosów 5368, radykał Bonnet-Duverdier 3027, Courvoisier (konstytucjonalista) 2112, jenerał Wimpfen (republikanin) i inni kandydaci 1117. — W obydwóch okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów, przy czem nadmieniamy, że w 14 okręgu górą byli radykałni i demokraci, w okręgu St. Denis republikanie. Ponieważ obaj kandydaci protegowani przez Rép. fr. jenerał Wimpfen i p. Habay otrzymali małą tylko liczbę głosów, uważać można całe te wybory za klęskę Gambetty. My z naszej strony chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę czytelników naszych na ogólne zajęcie się sprawą wyborów w Francyi; na 12 tysięcy zapisanych bierze w Paryżu 10 tysięcy, czyli 5/6 udział w wyborach, u nas na cały Poznań zaledwie 90 mężów zjeżdżają się na zebranie przedwyborcze, a reszta z obojętnością przygląda się z daleka; zobaczmy ilu też z obywateli poznańskich pójdzie na pierwszorzędne wystąpienie w cyrku Renza!

Akademia umiejętności wybrała prof. Borcharda, członka berlińskiej akademii umiejętności (w wydziale fizykalno-matematycznym) na członka korespondującego 28 głosami przeciw 18, które padły na p. Catalan, prof. w Leodyum, autora wielu pism matematycznych.

\* Paryż, 11 kwietnia. Biskup z Angers, Msgr. Freppel ekskomunikował hrabiego Falloux i innych kilku panów za to, że zakupili kawał gruntu, należący do kościoła. — Według wiadomości, nadchodzących z Biscara, zbuntowała się tylko szereg Bu-Azizow, a jenerał Carteret wyruszył przeciw rokoszanom. — Zapowiadają znowu nowe zmiany w prefekturach, 11 prefektów ma być z urzędu złożonych, 25 przesiedlonych w inne departamenty.

Wybory w 13 okręgu i w okręgu St. Denis uważają tu w parlamentarnych sferach za klęskę Gambetty. Gorące polecenie jenerała Wimpfena w Républ. fr. było jeszcze większe faux pas jak polecenie szewca Habaya, gdyż co dotyczy ostatniego mógł się pan Gambetta uniewinnić, że mu go narzuciły radykalne stowarzyszenia, które bądź co bądź żądały kandydata robotników. Dla czego pan Gambetta stawiał przeciw Kamilowi Sée jenerała Wimpfena? na to pytanie można chyba odpowiedzieć, że Kamila Sée polecał p. Juliusz Simon i stronnicy Sièla. Kamila Sée był z rządów obrony krajowej podprefektem w St. Denis, gdzie dobre po sobie zostawił wspomnienie, z tego też powodu miał więcej wyborców za sobą, aniżeli wszyscy 4 inni kandydaci.

Komisya wystawy powszechnej w roku 1878 odbyła dnia 6 b. m. pod przewodnictwem ministra handlu, posiedzenie, na którym rozbierno wniesione dotąd projekta. Co do wyboru miejsca i sposobu budowy gmachu wystawy, bliższe zbadanie tych kwestyi poruczono komisji, w skład której weszli pp. Ozenne i du Sommerad jako komisarze rządowi; senatorowie Duclerc i Krantz; deputowany Cochery; prefekt policyi, prefekt Sekwany, dyrektor Akademii sztuk pięknych, członek instytutu architekt Lefeul, br. Alfons Rothchild, radca gminny paryski Viollet-Leduc i członek komitetu sztuk i przemysłu Gustav Roy.

Biuro stowarzyszeń robotników katolickich także ogłasza oświadczenie: Ponieważ pisma publiczne nie przestają powtarzać, że stowarzyszenia robotników katolickich są afiliowane do jakiegoś tajnego towarzystwa politycznego, twierdzą co następuje: Moglibyśmy śmiało milczenie zachować, bośmy nigdy w ukryciu ani tajnie nie działali, ale kiedy nam zarzucają tajne praktyki, głośno wzywamy by okazano jakikolwiek dowód wyraźny, przytoczono jaki fakt, na którym owe oskarżenie oprzeć się dało.

Radykał francuski p. Sarcay, tak się wyraża o dzieciach: „te miłe zwierzątka, które zowimy dziećmi.“ A co? czy darwińscy nie ładnie rzezywi okraszają?

Gazeta kolońska umieściła list z Berlina, w którym były takie wyrazy: „Wszyscy tu bardzo zadowoleni na widok, że Francya ze swojej strony kulturkampf rozpoczyna.“

## WŁOCHY.

Protestanci w Rzymie poświęcili w ostatnim czasie na via nazionale kościół, przeznaczony dla Amerykanów episkopalnych. Kościół, zbudowany w stylu półgotyckim, nosić będzie tytuł „San Paolo“. W Rzymie nasi ten sam tytuł także kościół katolicki. Z powodu podobieństwa nazwy czyni Voce della Verita następującą uwagę: Idźcie i patrzcie na to, co czterech Papieży zbudowało na drodze ku Ostii, a potem wróćcie na via nazionale i porównajcie obydwa te kościoły. Po tysiąc razy powtarzamy tym panom, że posiadają zdolność burzenia, ale nie budowania, z Włocha uczynić mogą wszystko, tylko nie protestanta. Historia Włoch i własne doświadczenie powinno ich nauczyć, że na próżno się o to starają. — Italianissimi zdają się na to uczyć historii, aby w niej wyszukiwać nieprzyjaciół Kościoła, by im następnie stawiać pomniki. Po Alberigo Gentili, przychodzi teraz kolej na Giordano Bruno, któremu ma być teraz w Rzymie wystawionem pomnik. Gazzetta d'Italia ma nadzieję, że rok 1900 inny święcie będzie jubileuszem wszystkich stron świata przybywać będą pielgrzymi, by złożyć hołd wielkiemu temu mężowi. — Sąd przysięgłych uznał w ostatnim czasie Ojca Bellerina z T. J., znakomitego współpracownika pisma Civiltà Cattolica za artykuł w niej umieszczony, winnym kary. Skazany zaniósł apelaacją i najwyższy trybunał oddał sprawę tę powtórnemu rozstrzygnięciu sądowemu przysięgłych w Turynie. Mimo największych starań prokuratora uznano O. Bellerini niewinnym.

## BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Jak z Raguzy do Pol. Corr. donoszą, nie zdołali Turcy zaprowiantować dotąd Niksicza. Achmet Moukhtar basza podejmuje zatem wszelkie usiłowania, by móz tego dokazać. W tym celu wojsko swe tak uszykował, iżby na każdy przypadek zdołał odeprzeć powstańców, gdyby ci mieli się pokusić temu przeszkodzić. — Zebrani celem narady nad zawarciem rozejmu naczelnicy powstańców w Sutorynie, wracają teraz przez terytoryum austriackie do swych oddziałów. Istnieje także obawa, czy nie zechcą oni jeszcze przed upływem 12 kwietnia rozpocząć kroków wojennych, gdyż w powrocie do oddziałów głosili po drodze, że wyładowanie Turków w Kleku podczas układów uważają jako zerwanie rozejmu. — I wiadomości z nad granicy bośniacko-kroackiej brzmią wojennie; powstanie w Bośni przybiera coraz większe rozmiary. Jeżeli rząd turecki — pisze Pol. Cor., nie zdoła tamdotąd wylaść w tej chwili 20,000 wojska, rozwijać się tamże będzie powstanie lecz w innych zupełnie stósunkach, jak w Hercegowinie. Także w tureckiej Kroacyi czuć się daje silny ruch powstańczy. Cała ludność około Biki już powstała; powstańcy, składający się przeważnie z chrześcian katolickich, stoczyli nawet potyczkę, z której wyszli zwycięzko.

## TELEGRAMY.

Belgrad, 12 kwietnia. Tłum ludu demonstrował przedwczoraj przed oknami konsulatu austriackiego, przyczem dwóch mieszkańców domu konsularnego odniosło rany od kamieni. Rząd austriacki zażąda niezwłocznej satysfakcyi. Londyn, 12 kwietnia. Bank ottomański ogłasza, że wszystkie obiegujące pogłoski, wyrażające obawę i wątpliwość, czy w dniu 15 b. m. płatne dywidendy i bony egipskie zostaną rzeczywiście zrealizowane, są zupełnie fałszywe. Na wszystkie dotąd prezentowane kupony i dywidendy wydał przekazy kasowe, które po okazaniu ich po pięciu dniach wypłacone zostaną.

## Kmierz miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadał powiatowemu radcy sądowemu p. Augustinowi przy sądzie w Guben order orla czerwonego czwartej klasy.

\* W tutejszej wieczornej szkole przemysłowej odbył się w dniu 11 b. m. popis publiczny. Przynępał, jak wogóle publiczności przybyło bardzo wiele. Pan A. Pfitzner, przewodniczący w komisji szkolnej zagal uroczyście i wynrzył żal swój, że jedni przynępałowie nie posyłają swych ucni weale do szkoły, drudzy nie troszczą się o to, by regularnie do niej uczęszczać. Wskutek tego z 50 zapisanych uczniów stanęło do popisu zaledwie 30. Po czem rozpoczął się egzamin z języka pol-

skiego, niemieckiego, rachunków, geometrii i jeografi. Odpowiedzi, mianowicie w klasie niższej, nie zadowolają, w wyższej klasie szło lepiej. Wina to nie nauczycieli, ale ucni, którzy nieregularnie uczęszcza do szkoły. Kurs letni zaraz po świętach się rozpocznie.

\* Zarząd niemieckiego towarzystwa ku wspieraniu wynagradzaniu dziewczyn służebnych odbył w dniu 11 b. m. posiedzenie, na którym zdawał sprawozdanie kasyer rzezywno towarzystwa p. Maks Kantorowicz. Członkowie liczyli towarzystwo w tym roku 239. Z 55 podanych do nagrody uzyskało ją 17 raz pierwszy 25, po raz drugi 13, a po raz trzeci 10 dziewczyn. Zarząd uchwalił, aby rozdać pomiędzy nie w ogóle 730 marek. Rozdanie nagród odbędzie się publicznie w dniu 20 b. m. o godz. 4 po południu.

Przed kilku laty zwracały polskie pisma tutejsze uwagę naszej publiczności na towarzystwo o tak pięknych celach, wyrażając przytém obawę, że zwerbować ono może i nasze polskie służące, które, widząc rzetelne korzyści, gotowe się zapisać do niemieckiego towarzystwa. Poruszono i to, czyby podobnych nagród nie należało także wyznaczyć w istniejącem tutaj polskim towarzystwie dziewcząt. Myśl była piękna, ale nie ma z niej owoców, bo ziarno zdrowe nie rozwinęło się, uduszone wśród cierni ogólnej inercyi i apatyi naszej. I dziwić się tu, że tracimy jedno stanowisko po drugim, że obcy żywioł grozi nam ogólnym załewem!

\* Podając za Dziennikiem Poznańskim wiadomość o wiecu odbytem w Pogorzeli, proboszcza miejscowego nazwałmy wedle Dziennika Jędrzejkowskim. Otóż ks. proboszcz z Pogorzeli zowie się Wyrzykowski. Spodziewamy się, że nam kto obszerniejszą wiadomość o wiecu tym, który, jak słyszymy, doskonale się udał, rychło nadeszle.

\* Przybył w tych dniach do Poznania pewien Anglik z nieznanym dotąd przyrzadem do gaszenia ognia. Przyrzad ten, z którym próby odbyła się w ciągu przyszedłego tygodnia, ma być tanszy, niż wszystkie dotychczasowe.

\* O rybołówstwie wydał minister spraw rolniczych okólnik do rejencyi, w którym zwraca na to uwagę, że w usunięciu tak dzikiego rybołóstwa znalazłono najsukcesyjniejszy środek do polepszenia zarybku uszkodzonego przez nieuregulowane i niewłaściwe łowienie ryb, ale przepisy o rybołówstwie tylko w takim razie osiągną pożądany skutek, jeżeli władze policyjne będą należycie zapobiegły dawniejszemu trybwiłowieniu ryb. Każdy chcący łowić ryby potrzebuje osobnej do tego legitymacyi. Gminy mogą wykonywać rybołóstwa, ale nie wolno im dozwolić każdemu łowienia ryb.

\* Płuczniki wypadki miały już swoją pierwszą rocznicę. Większa część skazanych przez sąd przysięgłych w Grudziądzu już powróciła z więzienia i wszyscy oddają się spokojnie pracy, ale w położeniu ks. Gołębińskiego nie się jeszcze nie zmieniło, kościół dotychczas świeci w niedzielę i święta pustkami, uczęszczają do niego tylko dwie czy trzy osoby, które Gołębiński przywiózł z sobą.

\* Między mieszkancami Jarocina panuje w tej chwili trwoga z powodu zapowiedzianego zagrożenia miastu pożarem. Znalaziono bezimiennie pismo, w którym nieznanzy złoczyńca zapowiada, że wkrótce, skoro tylko dachy domów oschną, zamieni w perzynę rynek i sąsiadnie ulice. Magistrat miasta zarządził czujną kontrolę i wyznaczył 30 marek nagrody temu, kto wykryje zbrodniarza, knującego tak negodywne zamiary.

\* Do szkoły realnej w Rawiczu uczęszczało w ostatnim roku szkolnym 311 uczniów, z tych tylko 29 katolików. Korespondent do P. os. Ztg. dziwi się, że ludność powiatu, przeważnie katolicka, dostarcza szkole tak szczupłego kontyngensu.

\* Do gimnazjum wagrówieckiego uczęszcza obecnie 187 uczniów, z tych 87 katolików, 63 ewangelików i 37 żydów. Do narodowości polskiej zalicza program 74, do niemieckiej 113 uczniów, z tych 101 miejscowych, 86 zaimieczowych. Język polski jako przedmiot naukowy udzielany bywa w wszystkich klasach; program nie mówi, czy nauka ta jest obowiązkowa, nadmieniamy tylko, że uczniowie ćwiczyli się w stylu i uczyli się historii literatury; do pomocy używane bywały niektóre pisma Ignacego Krasickiego i Przyjaćcia i teci Łukaszewskiego. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, z dniem 24 b. m., otworzoną będzie pryma wyższa.

\* Do gimnazjum nakielskiego uczęszczało w 1875 r. w półroczu latowem 257, w ostatnim półroczu zimowem 255 uczniów; z tych przypada na szkołę przygotowawczą 52. Jak wiadomo, przechodzi gimnazjum nakielskie na etat rządowy; od dnia 1 b. m. prowadzi zatem miasto administracyja zakładu na rachunek rządu.

\* Choroba płuc pokazała się pomiędzy rogacizną we wsi Wielichowie, w powiecie kościańskim, tudzież w Popówku, w Wychowancu, w powiecie obornickim i we Wróźnie, w powiecie krotoszyńskim; księgosusz między rogacizną w Kołczkowicach, w powiecie krobimskim i w Ilglinie, w powiecie wschowskim.

\* W Teczewie pojawił się tyfus. W ostatnich dniach zachorowało na niego kilkanaście osób.

\* P. August Trochelepsy, nauczyciel w Tłokach, w powiecie babimskim, uzyskał za wyratowanie z niebezpieczeństwa honorową odznakę zasługi.

\* W Gdańsku zdarzyły się w przeszłym tygodniu dwa przypadki, będące dowodem brutalstwa panującego w niższych klasach tamtejszej ludności. Dwóch robotników niejaki Lemke i Klemiszewski pokłóciło się w karczmie, przyczem Lemke pokłócił nożem Klemiszewskiego, który aby się jeszcze więcej nie narażał, uciekł do swego mieszkania. Lemke doścignął uciekającego w sieni, uderzył go siekierą tak gwałtownie w głowę, że Klemiszewski padł natychmiast trupem. Mordercę policya wkrótce potem uwięziła. Nie mniej szkaradny czyn popełniła pewna dziewczyna, która swego chorego ojca w straszny sposób poniewierała, tak iż ojciec był zmuszony dać znać o tém policyi i prosić o uwieszenie swej córki. (Gaz. Tor.)

\* Z nastaniem wiosny rozpoczęła się znow, jak donoszą z Księstwa do K. e. u. z. z. t. g., na dobre wędrowka ludu robotczego, głównie do prowincyi saskiej. Jak pisze korespondent, nieraz całe wagony pełne są odjeżdżających a około dworców kolei widzieć można formalne obozy, w których robotnicy wraz z żonami, dziećmi, całym sprzętem domowym oczekują nadejścia pociągu. Wskutek tego trudny jest robotnik, który z tego korzysta i dziś już rości pretensye do wysokiej płacy dziennej. Jeżeli tak dalej pójdzie, to obawia się korespondent, że ta sama klęska, która przed kilku laty trapiła Księstwo, i w tym roku się powtórzy. Przyczynę tych niezwykle licznych wędrowek upatruje on w wielkim braku pieniędzy, dajemy się tu we znaki tak wielkim jak małym posiadzielnikom gruntów, dalej w tej okolicy, że mały rolnik, nie znajdując pomocy w tutejszych spółkach pożyczkowych z powodu panującego w nich systemu protekcyjnego, rzuca się w objęcia lichwiarzy, którzy go wyssawszy, znieuwalają do opuszczania strzechy rodzinnej. Nie mała też przytém odgrywa rolę nieuczciwej agenci, których rzadko spotyka zasłużona kara.

\* O mostach na Wiśle pisze Tilsiter Ztg. co następuje: Budowy żelazne mostu na Wiśle pod Teczewem i mostu na Nogacie pod Malborkiem mają razem 1120 metrów długości i waga 170,000 centnarów; mosty te budowano przez lat dziewięć i kosztowały one 12,600,000 marek. Most pod Toruniem, mający 1000 metrów długości, zbudowano w 4 latach za 5,300,000 marek; żelazo w nim waży 130,000 centnarów. Mosty na Niemie pod Tyłżą mają ogółem 1350 metrów długości, zbudowano je w 3 latach za 5,600,000 marek i zużyto 100,000 centnarów żelaza. Gdy się obliczy ogólną sumę kosztów budowy każdego z tych trzech mostów i wagę żelaza to okaże się, że metr mostu teczewskiego kosztuje 11,250 marek, toruńskiego 5,300 marek, a tyłyżkiego 4150 marek, a waga

jednego metra żelaznej budowy nad mostem wynosi przy moście towarzyskim 152 centnarów, przy moście toruńskim 112, przy moście tyłkowskim 74 centnarów.

**Projekt budowy kolei żelaznej z Kalisza do Skalmierzyca.** „W obecnym projekcie, pisze „Kaliszanin“, wzbraniającego przewoźnika okowity za granicę przez komory nie znajdujące się po nad liniami kolei żelaznej, gorzelnie stanowiące część nierozdzielnej rolnictwa, upaść musi, z wyjątkiem okolic leżących po nad koleją żelazną, gdzie przemysł okowity jako tako utrzymać się może. Jeżeliby tedy chociaż z Kalisza wyprowadzono koleję żelazną do granicy pruskiej, gdzie takowa zetknęłaby się z przedłużoną się mającą do Skalmierzyca koleją Ostrowską, to pod wielką względami dobrobyt tak samego Kalisza jak i całej gubernii odczułoby to znakomicie; a w szczególności dobrobyt tych wszystkich, którzy spekulacye swoje na gorzelni opierają.

Budowa kolei bez taboru z Kalisza do Skalmierzyca, wedle zdania kompetentnych osób, kosztowałaby około 150,000 rs., które za pomocą udziałów zebranych można, a które przy żywym współdziałaniu tutejszych kapitalistów z łatwością znalazłyby się dale.

Mówimy bez taboru, gdyż dla tak małej linii jak z Kalisza do Skalmierzyca, sprawnie takowego nie opłacałoby się odpowiednio, ale tąd niedogodności łatwo wyprzedzeniem odpowiedniej liczby wagonów od towarzystwa kolei Ostrowskiej zapobiedzby można.

Co do uzyskania koncesyj rządowej, zapobiegaj podjęć ma p. Tykociner, który jednocześnie oświadczył się z gotowością przyjęcia znacznego pieniężnego udziału w budowie projektowanej kolei.

Podajemy tę kwestyę do wiadomości publicznej, pewni żywego zainteresowania się nią ze strony miejscowych obywateli.

**Felix Pohorecki**, były poseł na galicyjski sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu brzozowskiego, właściciel dóbr Dydnia w tymże powiecie, przyjaciel ludu, dla którego czynił wiele dobrego, zmarł dnia 5 b. m. nagłą śmiercią tknęty paraliżem mózgowym, znajdując się właśnie na dokonywanych rekolekcyach przedwielkanocnych w Staręjwi, w klasztorze Jezuitów.

**Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 14 kwietnia Tyburcego i Walerego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8. Zachód o godzinie 6 minut 54.

Wypadki historyczne. 1703 Rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austriacy wkroczyli do Polski. — 1831 Bitwa pod Liwem. — 1831 Powstanie w powiecie wilejskim. — 1831 Dwernicki nominuje regimentarzy dla ziem ruskich.

**LOTERYA.**

**Przy dzisiaj rozpoczętym ciągnięciu 4 klasy 153 pruskiej loteryi klasycznej padły:**

- 1 wygrana 30,000 marek na nr. 18,537.
- 1 wygrana 15,000 marek na nr. 85,480.
- 3 wygrane 6000 marek na nr. 10,869, 21,047, 90,389.
- 37 wygranych po 3000 marek na 1038, 3465, 4808, 6008, 6668, 8662, 8821, 11,883, 19,429, 20,498, 21,092, 21,367, 23,717, 27,862, 31,488, 34,220, 35,189, 40,067, 41,252, 45,365, 49,401, 53,880, 53,890, 55,294, 56,327, 60,512, 64,527, 65,310, 65,555, 75,263, 75,996, 78,324, 80,261, 82,022, 83,544, 89,415, 91,219.
- 45 wygranych po 1500 marek na nr. 1797, 3424, 5562, 6163, 6999, 7973, 9229, 9813, 9461, 12,876, 14,034, 17,223, 21,572, 23,502, 25,990, 26,634, 27,142, 27,421, 39,559, 53,704, 54,011, 56,134, 58,158, 60,450, 60,575, 61,525, 63,085, 64,959, 66,329, 68,701, 69,337, 70,889, 72,510, 73,619, 75,071, 75,163, 78,379, 79,900, 82,276, 82,953, 84,376, 88,901, 89,785, 90,037, 94,370.
- 65 wygranych po 600 marek na nr. 2426, 2813, 4144, 4737, 5562, 5883, 8933, 10,630, 12,671, 15,526, 17,628, 17,708, 18,825, 19,059, 20,204, 25,110, 26,793, 27,598, 30,629, 33,907, 35,492, 35,932, 39,186, 41,068, 41,389, 42,049, 42,346, 43,392, 46,981, 48,083, 51,445.

53,382, 54,401, 54,759, 54,958, 56,646, 56,862, 57,180, 58,345, 59,650, 60,761, 61,112, 61,836, 61,888, 62,730, 63,226, 63,734, 63,852, 65,789, 68,497, 69,698, 70,758, 72,834, 74,771, 74,969, 75,109, 80,394, 80,432, 82,372, 86,073, 86,178, 90,563, 91,174, 93,090, 95,555.

**GIEŁDA.**

**Poznań, 13 kwietnia 1876.** (Sprawozd. urzędowe.)  
 Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne — placono, pozn. 4 pct. listy zast. — 94,95 p.c., pozn. listy rentowe 96,90 p.c., pozn. prowinc. akcy bankowe 97,80 p.c., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye — plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101. — plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry — plac., pozn. 4 1/2 pct. obligacye pow. 98. — plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., pozn. 5 pct. obligacye miejskie I. — plac., pruskie 3 1/2 pct. obligacye dlugu państwa 93,20 p.c., pruska 4 pct. pożyczka państwa — plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105. — plac., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 131,50 p.c., szląskie 4 pct. listy zastawne — plac., polskie 4 pct. listy zastawne — plac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 63,25 p.c., akcy górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. A. — plac., akcy górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. E. — plac., akcy stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej — plac., akcy marszajsko-poznańskiej kolei żelaznej 22,50 p.c., banknoty zagraniczne — plac., rosyjskie banknoty 264,90 p.c., Ostdeutsche Bank — plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu — placono, Wechslerbank — plac., banknoty polskie — plac.  
**Zyto:** (pr. — centu), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 149,50 marek, na styczeń — m. na marzec — m., na kwiecień 149,50 m., na wiosnę 149,50 m., kwiecień-maj 149,50 m., maj-czerwiec 151. — na miesiąc czerw.-lipiec 153. — m., lip.-sierp. 154. —  
**Okowita:** (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypow. 43,90 marek, na miesiąc luty — m., na miesiąc marzec — m., na miesiąc kwiecień 43,90 m., na miesiąc maj 44. — m., na miesiąc kwiecień-maj 44. — m., na czerwiec 44,80 lipiec 45,60 m. na sierpnie 46,30 m., wrzes 46,90. W miejscu okowita (bez beczki) 43,30 marek.

**Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.**

**Wrocław, 12 kwietnia.**  
 Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)  
 Konieczna czerwona: stała, — poślednia 50—53 m., średnia 56—59 m., piękna 62—65 m., wyborowa 68—70 m., placono.  
 Konieczna biała: niezmienna, poślednia 65—71 m., średnia 75—80 m., piękna 86—91 m., wyborowa 95—100 m., placono.  
**Zyto:** za 2000 funt. spok., wypowiedziano — cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pl. na kw. i kwiecień-maj 146. — marek placono. — żądano, maj-czerwiec 146,50 m. plac. czerw.-lip. 149. — m. plac. lip.-sierp. — plac. wrzes.-paźdz. 152. — plac. — żąd. Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 186. — marek plac., — m. żądano na kwiecień-maj 186. — m. placono. — m. placono — maj-czerwiec 188. — m. żąd., — m. pl. na czerw.-lip. — m. żąd., — plac. Wypowiedziano 1000 cent.  
**Jęczmień:** za 1000 kilo — m. żądano.  
**Owies:** za 1000 kilo 167. — 167,50 m. pl., w końcu — m., na kw.-maj 167. — 167,50 m. pl. maj-czer. 165. — m. żąd. wrz.-paźdz. — m. żąd. — Wyp. — cent.  
**Rzecz:** per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —  
**Olęj rzepiowy:** stały, za 100 kil. z beczką — wyżej, wypowiedz. — cent. w miejscu 61. — marek żądano, marzec — marzec-kwiecień — na kwiecień i kwiecień-maj 59,50 marek, żądano — plac. maj-czerwiec 60,50 m. żąd. — pl., wrzesień-październik 60,50 m. żąd. — m. plac.

**Okowita:** za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. 30,000 litr., w miejscu 42,60 marek żądano 41,60 mar. placono, w końcu —, — marek placono i żąd., marzec —, — marek plac., — żąd.; na kwiecień i na kwiecień-maj 43,40 m. plac.; —, — żąd. maj-czerwiec —, — 43,70—80 mar. żądano, —, — plac.; czerwiec-lipiec 45. — marek żądano — placono, lipiec-sierpień 46. — żąd. sier. wrz. 46,30—40 m. plac. wrz.-paźdz 47. — m. pl. Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezmi., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie — Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar. Żubin, piękny zwierz, żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m. Tymotka, za 50 kilogr., 34—35—39 m. Siano 3,50—3,80 mar. za 50 kil. Siłoma rżana 39—41. —, — marek za kopę po 600 kilogr.  
**Ceny wypowiedziane na 13 kwietnia:** żyto 146. — marek, pszenica 186. — mar., jęczmień —, — mar. owies 167. — 167,50 m., rzecz 290. — m. olęj rzepiowy 59,50 m. okowita 43,40 m. —

**Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE**

**Du Barry w Londynie.**  
**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skuteczny przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, ryzi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biegu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.  
**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.**  
 List JW. Marquiza de Bréhan.  
 Neapol, 17 kwietnia 1862.  
 Panie! Wskutek cierpienia na wątrobie znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudzenia i cierpienia wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czuć, drzenie nerwów w całym ciele, cierpiełem na złe trawienie niestanną bezsennością ciągle rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholijnego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęło swoją sztukę. Z kompletnej rozpaczy używałem Pańskiej Rewalescieri przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.**

Rewalesciera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolność do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojej szczerzej wdzięczności i poważania.  
 Markiza de Bréhan.  
 No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpręzliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.  
 No. 65,715. Panna de Montañes wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudzenia.  
 No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściśnięcia piersi.  
 No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.  
 Rewalesciera jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.  
**Ceny Rewalescieri:** 1/2 funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.  
 Rewalesciera Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.  
 Rewalesciera Biszkoptowy: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.  
 Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, spocerynych i lakoeci w całym kraju.  
**W Poznaniu:** A. Pfahl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.  
**Bydgoszcz:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.  
**Gdańsk:** Karol Schmareke, J. G. Amort.  
**Opolu:** Teodor Koniccki.  
**Kaciborzu:** Józef Tanke.  
**Rawiczu:** J. Mroczkowski.

**Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, dnia 13 kwietnia 1876. (Kursa końcowa.)

<b>Pszenica</b> stała	199,—	<b>Owies</b> kw.-maj	162,—
Kw-Maj	201,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	201,—	Wypow. okow.	00,000
Wrz.-paźdz.	209,50	<b>Kapitały</b>	
<b>Zyto</b> stałe		Galicyjany	79,50
Kw-Maj	150,50	Pr. pap. państw.	93,50
Maj-czerw.	149,—	Poz. 4% list. z.	94,60
Wrz.-Paźdz.	151,50	Poz. list. ren.	96,75
<b>Olęj rzep.</b> wyżej		Kolej Państw.	457,—
Luty	—	Lombardy	157,—
Kw-Maj	60,80	Austr. los 1860	101,90
Wrz.-paźdz.	63,20	Włochy	70,50
<b>Okowita</b> wyżej		Amerykany	99,75
w miejscu	44,80	Aus. akc. kred.	237,—
Luty	—	Turki	13,20
Kw-Maj	45,—	7 1/2% Rumuń.	20,50
Maj-Czerw.	45,10	Pol. lik. l. zast.	67,80
Sierp.-Wrz.	48,20	Rosyj. bknót.	264,10
		Sreb. rnt. aust.	58,70

Szczecin, dnia 13 kwietnia 1876. (Kursa końcowa.)

<b>Pszenica</b> stała,	204,50	<b>Okowita</b> słaba,	
Kw.-maj	204,50	w miejscu	44,40
Maj-czerw.	204,50	Kw.-maj	44,50
Jesień	209,50	Maj-czerw.	44,70
<b>Zyto</b> stałe		Czerw.-lip.	45,70
Kw.-maj	145,—	<b>Owies</b>	
Maj-czerw.	145,—	Kw.-maj	165,—
Jesień	148,—	Maj-czerw.	—
<b>Olęj rzep.</b> słaby		Pet. oleum	
kw.-maj	63,—	Jesień	12,—
jesień	63,—		

Co dopiero wyszło:  
**Valse brillante**  
 pour piano par (593)  
**J. Mukułowski**  
 Cena 1 mkr. 25 fen.  
**M. Leitgeber i Sp.**

Za spokój duszy ś. p.  
**Pauliny z Białobłockich Radońskiej**  
 odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym we Wręczynie pod Pobiedziskami dnia 26 kwietnia o godzinie 11tej z rana. (615)

**WIEC**  
**polsko-katolicki**  
 odbędzie się w Przewodnicę o godzinie 3ciej po południu w **Drawsku** parafi. Wieleńskiej. (614)  
**Brykezyński. Grzebytta. Marks.**

**GWIAZDA**  
 tygodnik illustrowany  
 poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8<sup>o</sup> na 16 str. druku: Nauki religijne, Żywoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.  
 Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1 markę czyli 2 złote pol.  
 albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do  
**Ekspedycyji „Gwiazdy“**  
 w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

**Kucharz**  
 biegły w swoim fachu, mogącej się dobrmi świadectwami okazać, 29 lat stary, wolny od wojskowości poszukuje od 1go lipca r. b. miejsca na ordynary, łaskawe oferty uprasza się przesłać pod adr.: **J. P. poste restante Grodzisk Grätz.** (608)

**Ucznia**  
 poszukuje się do destylacji i szynku (617)  
**Hugona Schellenberga**  
 Śty Marcin 25.

Osiedliłem się  
**w Wołczynie**  
 na Górnym Szląsku  
**Dr. Choraszewski**  
 lekarz prakt., chirurg i akuszer. (605)

**BARANKI**  
 z cukru  
**Cykata**  
**MACZEK**  
 kolorowy i kwiatki poleca  
**S. Sobeski**  
 Bazar.

**Na pory wiosenną i latową**  
 zaopatrzyłem skład mój we wszelkie **NOWOŚCI**  
 w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafrocach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)  
 Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.  
**F. Bogusławski**  
 5 przy ulicy Nowej 5.

**Wodę kolońską**  
 najlepszą poleca cukiernia (582)  
**Ant. Pfitznera**  
 przy Starym Rynku.  
 Do Dominium **Radoschau**, należącego do majątności Chrost pod Gnadenfeld, może się zgłosić **młody człowiek**, pragnący się nauczyć gospodarstwa, jako wolontaryusz lub jako elew, gdzie znajdzie dobre przyjęcie. Listowne lub osobiste zgłoszenia pożądane. (610)  
 Inspekyja gospodarza **Frank.**

**Dobry Kucharz**  
 samotny, wolny od wojskowości poszukuje miejsca od 1go lipca tu lub za granicą; o łaskawe oferty prosi pod literami **J. J. K. postlagernd Strzelno.** (598)

**Kapelusze Paryskie**  
 najnowsze oraz pracownią krawieczyzny damsk. poleca (550)  
**Kamilla Kardolińska**  
 ulica Wilhelmowska 17  
 naprzeciw Hotelu de France.

**Rękawiczki**  
 glacie z 2ma guzikami w wszystkich kolorach i w dobrym gatunku (616)  
**po 1 marce 75 fen.**  
 poleca  
**S. Tucholski następc.**  
 Wilhelmowska ulica 10.

**Owczarz**  
 Polak i katolik, znający dokładnie swój zawód, w którym lat piętnaście bez przerwy pracuje, a obecne miejsce u Wgo Roberta Lehmana po latach dziesięciu przez zmniejszenie owczarni zmuszony opuścić, poszukuje od 1go lipca innego. Łaskawe zgłoszenia upraszam wprost do siebie. (597)  
**Kazimierz Gorzelniak**  
 w Chelmnie p. Pniewami.

**Restauracya SUJECKIEGO,**  
 przy **Starym Rynku 57,**  
 poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnię**, jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwalifikowane, po bardzo umiarkowanych cenach.  
 Poleca się również do przysposobiania **śniadań i kolacji poza domem**, mianowicie przy wesolach i innych uroczystościach.  
 W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne**. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.